

Agnieszka Śniegucka

Dobroczynność według Krasickiego : kilka refleksji

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 60, 187-192

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Śniegucka

DOBROczynność WEDŁUG KRASICKIEGO – KILKA REFLEKSJI*

Dobroczynność

Chwaliła owca wilka, że był dobroczynny;
Lis to słysząc, spytał jej, w czymże tak uczynny?
I bardzo, rzecze owca, niewiele on pragnie,
Moderat! Mógł mnie zajeść, zjadł mi tylko jagnię.

Uwaga owcy gloryfikująca wilka jako dobroczyńcę wywołuje zdumienie i niedowierzanie. Choć przypisana drapieżnikowi cnota nie uchodzi już, jak z górą dwa stulecia wcześniej, za jeden z najważniejszych przymiotów człowieka prawego, to utwór nadal zachowuje cechy światopoglądowej prowokacji. Podwójna wykładnia bajki obliгуje, by przedstawioną przez narratora sytuację odczytać jako diagnozę stosunków międzyludzkich. Zapewne nieprzypadkowo diagnoza ta przywodzi na myśl Hobbesowy (czy raczej Plautowy) paradoks: *homo homini lupus est*. Nasuwa ona jednocześnie skojarzenie z proroctwem Izajasza, wieszczącym nastanie powszechnej zgody i harmonii między stworzeniem. W tym kontekście utwór można odczytywać jako ironiczną aluzję pod adresem tych przedstawicieli oświecenia, którzy przyjmując racjonalność świata i możliwość naprawy stosunków społecznych przy użyciu instrumentów naukowych, okazują się wizjonerami nie mniej śmiałymi niż starostamentowi prorocy. Optymizm zwolenników utylitarystycznej etyki, wynikający z przekonania o możliwości uzgodnienia egoizmów, do dziś pozostaje optymizmem na wyrost.

* Przedstawiono na spotkaniu naukowym „Z warsztatów badaczy Oświecenia”, zorganizowanym przez Pracownię Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich w dniach 16–17 maja 2005 roku w Warszawie.

W kontrowersyjnej opinii bohaterki Krasickiego i w replice lisa jest coś z klimatu światopoglądowych polemik epoki. Postawa niedoszłej ofiary z pewnością spotkałaby się ze zrozumieniem każdego filozofa deterministy. Sama ofiara wydaje się deterministką niezłomną i konsekwentną. Chciałoby się powiedzieć: konsekwentną aż do absurdu; przypomina wolterowskiego Kandyda, obstającego za „najlepszością” świata i chwającego ludożerców za ich powściągliwość w pożeraniu. Postawa owcy, podobnie jak poglądy Kandyda, okazuje się dla czytelnika nie do przyjęcia. Pochwała drapieżcy wypowiedziana przez ofiarę oburza bardziej niż sam akt przemocy, którego dopuścił się wilk. Owca przeraża i irytuje swoją naiwnością. Jej zachowanie w „potocznym”, zdroworoządkowym odczuciu to przejaw zakrawającej na głupotę hipokryzji. Z drugiej jednak strony nietrudno znaleźć dla bohaterki wiersza usprawiedliwienie. Wystarczy sięgnąć po argumentację natury filozoficznej. W bajce Krasickiego działa ten sam mechanizm, który w *Kandydzie* skutkuje zacieraniem się granicy między głupotą „pospolitą” – wynikającą z ignorancji – i „uczoną”, będącą efektem przejścia się tezami filozofii Leibniza. W obu utworach porównanie głupstwa „pospolitego” z „filozoficznym” wypada zdecydowanie „na korzyść” pierwszego. Zarówno u Woltera, jak u Krasickiego wykpieni zostają ci, którzy za wszelką cenę pragną doszukać się w świecie racjonalności, a w stosunkach międzyludzkich humanitaryzmu i wzajemnego poszanowania. Konfrontacja potocznej oceny zjawisk z próbą ich teoretycznego uzasadnienia obnaża słabość naukowych koncepcji porządkujących rzeczywistość jedynie od strony pojęciowej, z pominięciem emocjonalnego wymiaru istnienia. Z wypowiedzi owcy wynika, że zjadanie przedstawicieli jej gatunku przez drapieżniki to fakt oczywisty i naturalny, a więc możliwy do zaakceptowania. W *Kandydzie* równie „naturalne” okazują się polowania na jezuitów, pozwalające dzikusom zaspokoić głód i wyeliminować śmiertelnych wrogów.

Lektura *Dobroczynności* zachęca, by Hobbesowe *homo homini lupus est* przeciwstawić leibnicjańskiej tezie o doskonałości wszystkiego. Początek tekstu wydaje się odwracać sens użytego przez angielskiego filozofa oksymoronu, wyposażając krwiożerczego dra-

pieznika w cechy ludzkie. Z drugiej jednak strony alegoryczna wykładnia bajki nakazuje, by drapieżność przypisać samym ludziom. W wyniku tej operacji moralność zostaje sprowadzona do czysto teoretycznej hipotezy, przypisanej trochę „na siłę” pierwotnej, owczo-wilczej naturze *homo sapiens*. Wszelkie teorie deterministyczne, nie wyłączając koncepcji Hobbesa i Leibniza, wykluczają wolną wolę, udaremniając tym samym etykę. Determinizm leibnijański czyni to uzależniając monady od przedustanowionej harmonii, determinizm materialistów redukuje byty do ich potrzeb i popędów. Wszyscy przeciwnicy wolnej woli, od mędrców starożytnych zaczynając, starają się jednak minimalizować skutki wpisanego w ich doktrynę amoralizmu. Epikurejczycy np. oswajają fatalizm powołując się na ideę parenklizy i poszukując praktycznego zastosowania dla cnoty; stoicy używają tego pojęcia niczym teatralnego rekwizytu, niekoniecznego, ale przydającego szlachetnej powagi nauce o nieuniknionym. Podmiot czynności twórczych *Dobroczynności* nie odcina się od deterministycznej interpretacji zjawisk, demaskuje jednak słabość „fatalistycznej” etyki i jej bezsilność wobec dramatu istnienia, narzuconego stworzeniom wrażliwym i zarazem świadomym własnej efemeryczności.

Dla filozofów takich jak Leibniz świat jest systemem funkcjonującym zgodnie z logiką przedustanowionej harmonii. Dobro „całości” jest tu bezdyskusyjnie nadrzędne wobec interesów jednostki. Prawa, jakimi rządzi się „całość”, są dla skończonego umysłu nieprzeniknione, dlatego przeciętnemu śmiertelnikowi na ogół trudno zaakceptować zastany porządek. Jedynie nieliczne umysły potrafią doszukać się w splocie zdarzeń wyższej racji. Racja, o której dyskutują bohaterowie tekstu, dotyczy kwestii najdrażliwszej z możliwych: problemu cierpienia i obecności zła w świecie. W utworze Krasickiego, trochę przekornie, rola mędrca przypada w udziale owcy, obdarzonej przez autora samowiedzą wprost niesłychaną, zdolną bowiem uzasadnić i zaakceptować ewidentne zło. Bohaterka spogląda na rzeczywistość z perspektywy szerszej niż indywidualna. To czytelnik, przykładając do jej sytuacji z gruntu niepasujący moralny szablon, skłonny jest interpretować los owcy w kategoriach jednostkowego dramatu. Ona sama wydaje się ignorować do-

tykające ją cierpienie. Objawia się czytelnikowi przede wszystkim jako istota zdeterminowana – do bycia ofiarą, podobnie jak jej prześladowca do zabijania. Postępków istot działających w sposób konieczny nie można oceniać w kategoriach etycznych. Bez względu na intencje, jakie zechcemy przypisywać bohaterom, pożeranie jagniąt zawsze leżeć będzie w naturze wilków, jak w naturze silniejszych będzie wykorzystywanie bezbronności słabszych. Rozumienie własnego losu niczego co prawda nie zmienia, sprawia jednak ulgę, bo – sięgając po argumentację Kubusia Fatalisty – istnieje zasadnicza różnica, czy cierpimy świadomie, czy też nie.

Prowadząca do zgody na świat samowiedza związana z rozpoznaniem własnego miejsca w łańcuchu jestestw to zagadnienie pierwszorzędne dla wielu systemów filozoficznych. Bohaterka bajki Krasickiego nie powołuje się bezpośrednio na żaden z nich, reprezentuje tym samym swoisty filozoficzny indyferentyzm: uosabia mądrość wszystkich systemów uznających samopoznanie za warunek szczęścia i w świetle każdego z nich pozostaje mędrce.

Znamienne, że wilk zostaje w utworze usunięty na plan drugi. Patrzymy na niego z perspektywy ofiary i jej rozmówcy. W centrum uwagi znajduje się wyznanie owcy. Jest ono przejmujące. Samowiedza nie chroni bowiem przed katastrofą. Czytelnik przeżywa tę prawdę wyjątkowo dotkliwie, konfrontując opisaną sytuację z własnym życiowym doświadczeniem. W wyniku tego porównania skłonny jest stawiać siebie na miejscu ofiary. Doświadczenie brutalności świata jest mu bezdyskusyjnie bliższe niż sytuacja krwiożerczego wilka. To dzięki owcy – ofierze fatalizmu – przeżywa on swoje *katharsis*.

Sprawą drugorzędną pozostaje, czy doświadczająca dobroczynności wypowiada swoje *magnificat* jako zwolenniczka Mandeville'a, Holbacha czy może Leibniza. Narzucająca się czytelnikowi myślowa koherentność utworu z powiastką Woltera mogłaby sugerować, że właśnie dzieło autora *Monadologii* należałoby przywołać jako kontekst dla wypowiedzi owcy. Światopoglądowe pokrewieństwo *Dobroczynności* i *Kandyda*, przejawiające się m.in. w irytującym optymizmie bohaterów, nie przesądza jednak, że między wspomnianymi tekstami istnieje przyczynowa zależność. Wy-

daje się nawet, że przywołane w powiastce poglądy niemieckiego filozofa nie mogą posłużyć jako klucz do interpretacji bajkowej paraboli, ta bowiem z założenia operuje uogólnieniem i generalizuje. Świata bajki nie wypełniają indywidualia, lecz wytypowani do przekazania określonej prawdy przedstawiciele zbiorowości. Dla Leibniza natomiast charakterystyczna jest skłonność do postrzegania *universum* jako przestrzeni wypełnionej niepowtarzalnymi bytami. To sprawia, że sprowadzenie do wspólnego mianownika jakiegokolwiek grupy staje się w świetle jego teorii niemożliwe. Również leibnicjańska idea ciągłości nie znajduje zastosowania w świecie przedstawionym bajki. Wyklucza bowiem biegunowe przeciwstawienie dobra i zła, zakładając, iż jedno i drugie ma nieskończenie wiele odcieni i istnieje w niewyobrażalnie bogatej skali.

Autor bajki wydaje się dostrzegać zdeterminowanie jednostek i zarazem negować etyczne konsekwencje fatalizmu. Sceptyczną postawę wobec deterministycznej teorii moralności uosabia w tekście Lis, wcielający się w rolę nierozumiejącego owczej argumentacji „prostaczka”. Jego mądrość to mądrość potoczna, lekceważąca teorię i domagająca się uwzględnienia wymowy faktów. Lis „po ludzku” czuje i interpretuje świat. Jego zdroworoządkowy sceptycyzm zderzony z manifestowaną przez bohaterkę postawą poddania się losowi przekształca tekst w rodzaj dyskursu, w którym skonfrontowane zostaje myślenie potoczne (naiwne) z „racjonalnym” (filozoficznym).

Zgoda na postrzeganie jednostek jedynie w kategoriach ich biologicznej przydatności dla systemu może budzić sprzeciw i oburzenie. Z owego sprzeciwu i oburzenia nic wszakże nie wynika. Ani zaprzeczanie rzeczywistości, ani jej akceptacja poparta religijną, filozoficzną czy naukową teorią nie są w stanie zmienić biegu wydarzeń. Niewykluczone, że zgodnie z intencją autora nie tylko reakcja bohaterki na postępowanie jej prześladowcy powinna zostać uznana za groteskową. Równie groteskowe są nasze etyczne oczekiwania wobec amoralnego z natury świata przyrody, którego prawom wszyscy podlegamy. Ujawniająca tę prawdę *Dobroczynność* nie bez powodu jest uznawana za najbardziej mroczny z utworów Krasickiego.

Agnieszka Śniegucka

DOBROCZYNNOŚĆ WEDŁUG KRASICKIEGO – KILKA RELFEKSJI

REFLECTIONS ON CHARITY ISSUE ACCORDING TO KRASICKI

(summary)

The author considers Krasicki's fairy-tale as a sort of polemic with utilitarian ethics of Enlightenment. The gist of the discourse is the possibility to find a compromise between human egoism and a harmonious coexistence of individuals. The Leibnitz idea of the overriding God-established harmony in the Creation, of which human beings inhabiting the best of the worlds participate, is confronted with Hobbe's *homo homini lupus est*, whereas the deterministic concept of reality is accompanied by the negation of the ethical consequences of fatalism.